Dr Adam Próchnik



KIM BYŁ TADEUSZ KOŚCIUSZKO

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WIEDZA"

Dr ADAM PRÓCHNIK

KIM BYŁ TADEUSZ KOŚCIUSZKO

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA
WIEDZA
WARSZAWA 1946

Nr 271 — Grai. Spoldz. Pracy „Grochöw”, Grodhowska 194. B0-7024

LATA MŁODOŚCI I NAUKI.

Na ciężkie i trudne czasy przypadło życie Tadeusza Kościuszki. Żył i działał w dobie, gdy ważyły się losy i istnienie Rzeczypospolitej. Wśród szalejącej burzy rozbity statek państwowości polskiej szedł na dno, gdy on chwycił w ręce jego ster. Była to epoka dziejowa osobliwa. Na świecie dokonywał się przełom. Wśród krwawych walk i zmagań rodził się nowoczesny porządek życia. Na obu półkulach świata toczył się bój o wolność człowieka. Walczono o wyzwolenie człowieka, jako jednostki, i o wyzwolenie skupienia ludzkiego, o wyzwolenie narodu. Był on tych walk jednym z naj czynniej szych uczestników. Był jednym z budowniczych nowego porządku rzeczy. Był pierwszym człowiekiem nowoczesnej Polski.

Jakie przygotowanie dało Kościuszce życie do odegrania swej roli dziejowej? Jak zwykle to się dzieje z ludźmi torującymi nowe drogi, nie w czynnikach, które ich wychowały i nie w atmosferze, która ich otaczała, szukać należy źródeł ich przyszłej działalności. Kościuszko urodził się w r. 1746 w dworku szlacheckim w pobliżu Brześcia Litewskiego. Urodził się i wzrósł zatem w smutnej atmosferze doby saskiej, upadku politycznego i kulturalnego, anarchii i nierządu, przemarszu obcych wojsk przez bierną Polskę i małych walk rodów magnac-

kich. Urodził się i wzrósł w średnio zamożnej rodzinie szlacheckiej, w środowisku warstwy uprzywilejowanej, czerpiącej swe soki z systemu pańszczyźniano-poddańczego. Były to wszystko czynniki, którym kiedyś, walkę wyda.

Odebrał przeciętne wychowanie szlacheckie. Mało zachowało się wiadomości o jego latach dzieciństwa i wychowaniu domowym. Pierwsze zamiłowanie do wiedzy budził w nim podobno krewniak, przebywający w domu rodziców jego. Z zajęciem czytał wówczas dzieła starożytne, zwłaszcza Plutarcha, okazując już wtedy szczególne zainteresowanie dla bohaterów wolności. Tam wrażliwy jego umysł szukał przykładów, których mu współczesna rzeczywistość polska dostarczyć nie mogła. Było to w duchu epoki. W tymże czasie na Plutarchu i starożytnych bohaterach kształciły się również umysły i serca przyszłych działaczy rewolucji francuskiej. Miał 9 lat, gdy wraz z starszym bratem Józefem został oddany do kolegium pijarskiego w Lubieszowie. Spędził tam 5 lat. Szkoły pijarskie są otoczone tradycją związaną z reformami Konarskiego. Nie należy jednak w tym pijarskim wychowaniu szukać źródeł przyszłej działalności Kościuszki. Szkoły pijarskie na Litwie nie były jeszcze w owym czasie ogarnięte reformą. Dopiero w kilka lat. po opuszczeniu szkoły lubieszowskiej przez Kościuszkę stosować się ona zacznie do ustaw Konarskiego. Kościuszko zatem chował się jeszcze w atmosferze starych metod wychowawczych. Brak, niestety, wiadomości o tym, co czynił Kościuszko w następnym pięcioleciu po wyjściu z kolegium lubieszowskiego. A szkoda. Są to bowitftn w formowaniu się fizjonomii człowieka lata ważne, lata dojrzewania młodzieńca, lata między piętnastym a dziewiętnastym rokiem jego życia. Miał już blisko 20 lat, gdy z końcem roku 1765 został uczniem świeżo za-

łożonej dla młodzieży szlacheckiej szkoły kadeckiej w Warszawie. I ta szkoła ma swoją ustaloną sławę. Nie była to szkoła wyłącznie wojskowa, gdyż obywatelskie wychowanie szło w parze z wojskowym. Wtedy jednak, gdy Kościuszko był jej uczniem, były to jej początki dopiero. Kurs nauk, który Kościuszko przechodził, był tylko roczny, a i normalna atmosfera szkoły nie stała jeszcze na późniejszym poziomie. Należał więc Kościuszko do pokolenia, które nie miało jeszcze możliwości korzystania z dobrodziejstwa zreformowanych metod wychowawczych. Kształcił się w przededniu ich rozwoju. Zawdzięczał więc najwięcej samemu sobie, charakter jego rnusiał rozwijać się samodzielnie, czerpać z wewnętrznych swych wartości. Kościuszko też wśród uczniów szkoły wyróżniał się. Po ukończeniu kursu nauk pozostaje w korpusie kadetów jeszcze dalsze trzy lata w charakterze oficera, początkowo wicebrygadiera, a od roku 1768 w stopniu kapitana.

W czasie, gdy Kościuszko służbę u kadetów odbywał, zaczęły się w Polsce ważne rozgrywać wypadki. Jest to okres dwóch kolejnych konfederacji, radomskiej i barskiej. Czynią z tego niektórzy zarzut Kościuszce, że nie stanął do barskiej potrzeby, choć był już wtedy oficerem, był w pełnym rozkwicie wieku młodzieńczego, miał lat 22. Widocznie, powiadają, oblicze jego ideowe nie było jeszcze wtedy całkowicie gotowe. Nie jest to sąd słuszny. Konfederacje był to głos ostatni dawnej Polski. Czyż mógł on, Kościuszko, człowiek nowej Polski, od udziału w szlacheckiej konfederacji rolę swą polityczną zaczynać? Konfederacja barska była nie tylko walką z gwałtami carskimi, ale była również protestem przeciwko równouprawnieniu religijnemu. Uchylenie się Kościuszki od udziału w tej walce jest raczej dowodem, że posiadał on już wtedy swą pozycję ideową, odrębną od

zacofania . ówczesnej opinii szlacheckiej, nawet patriotycznej.

Wkrótce zresztą po wybuchu walk konfederacyjnych Kościuszko opuścił korpus kadetów i Polskę i udał się na dalsze studia za granicę, do Paryża, do miasta, w którym zmienna kolej losów każę mu spędzić niemal trzecią część jego dość długiego życia. Tym razem wybrał się tam na pobyt pięcioletni. Nie pobiera w Paryżu systematycznego kształcenia szkolnego. Studiuje szereg rzeczy, które interesowały jego umysł żądny wiedzy. Prace jego szły w trzech kierunkach: artystycznym, wojskowym, i społecznym. Miał od dzieciństwa zamiłowanie do rysunku i w paryskiej akademii malarstwa i rzeźby rozwija dalej te zdolności. Rozszerza również nabyte u kadetów wiadomości wojskowe przez uczęszczanie na publiczne wykłady i własną pracę. Wreszcie daje upust swej „wrodzonej pasji", jak sam to nazywa, do studiów nad zagadnieniami społecznymi. Było to jeszcze 20 lat przed rozpoczęciem rewolucji, gdy stanął na gruncie paryskim, ale literatura filozoficzno-ekonomiczna, w której, tkwiły ziarna przyszłej rewolucji, była właśnie w największym rozkwicie. Na umysł Kościuszki wywarły wielki wpływ teorie ekonomiczne fizjokratów, Turgota i Dupont de Nemoursa, którzy w imię liberalizmu ekonomicznego propagowali ekonomiczne i polityczne wyzwolenie chfopa. Pociągały go również teorie wolnościowe angielskiego filozofa Locke'a i ideał ustroju republikańsko-demokratycznego Jana Jakóba Rousseau. Umysł jego wchłaniał chciwie nowe teorie, nowoczesny światopogląd się gruntował i pogłębiał, poznał, jak przyzna kiedyś, to, „co do rządu trwałego z uszczęśliwieniem wszystkich należy".

Kończy się okres jego nauki. Było to kształcenie się na poły szkolne (5 lat u Pijarów, rok u kadetów, rok w akademii malarskiej) i na poły na samodzielnym oparte?

wysiłku. Że był samoukiem, czynić mu będą **zarzuty,** szukając potem w tym właśnie przyczyny **jego braków** późniejszych. Trzeba więc stwierdzić, że wykształcenie jego stało na poziomie epoki. Jeżeli zaś wiele zawdzięcza samokształceniu, dowodzi to tylk® siły jego charakteru i indywidualności. Niektórzy podnoszą, że on, przyszły dowódca niewysokie zdobył militarne wiadomości, że umysł jego zapalał się do różnych dziedzin. Trzeba jednak pamiętać, że epoka jego nie znała dzisiejszej ciasnej specjalizacji zawodowej. Zresztą dla przyszłego naczelnika i wodza narodu specjalizacja nie była nawet pożądana. On, który kierować będzie naród na nowe tory, który działaniem swym objąć będzie rnusiał w danej chwili wszystkie dziedziny życia, nie mógł być tylko wojskowym fachowcem. Dobrze się stało, że obok wiedzy wojskowej także ekonomiczno-filozoficzne posiadł wykształcenie; że on, któremu kiedyś wypadnie taktownie różne prądy i sfery godzić i do wspólnego, powstańczego wprowadzić łożyska, artystyczną miał duszę.

ZA OCEAN DLA WALKI O WOLNOŚĆ CZŁOWIEKA

Pięcioletni pobyt za granicą był zresztą sam przez się kształcący. Kościuszko nie ograniczył się do pobytu w Paryżu, ale zwiedził w tym czasie również Włochy, Szwajcarię, Niemcy i Anglię. Wreszcie z końcem 1774 r. powrócił do Polski. W czasie jego nieobecności dokonała się tragedia pierwszego rozbioru. W okrojonej Polsce nie znalazło się dla niego zajęcia. Dla swej wiedzy wojskowej nie mógł znaleźć zastosowania. Kłopoty majątkowe wygnały go z rodzinnej roli. Wreszcie przyszła tragedia osobista, zwichnięcie nadziei na szczęście rodzinne. Odepchnięty od ręki ukochanej, gdyż był ubogim szlach-

eicem, a ona córką magnacką, odczuł na własnym sercu skutki nierówności społecznej. Słowa „synogarlice nie dla wróbli, a córki magnackie nie dla drobnych szlachetków”, towarzyszyć mu będą na dalszą drogę życia. Wybiera się więc znowu na obczyznę. Początkowo myśli o wstąpieniu w obcą służbę, może saską. W niespełna rok po powrocie do kraju opuszcza znów strony rodzinne. Wkrótce znowu znajduje się na francuskiej ziemi. Owionęło go tam tchnienie ożywcze wielkiej idei i walki o wolność. W Paryżu panował wtedy entuzjazm dla walk wyzwoleńczych, toczących się w dalekiej Ameryce.Entuzjazm ten trafił na podatny grunt, na serce przepojone pragnieniem wolności, na duszę szukającą ukojenia w gorączce czynu. Sprawa wolności jest święta. Obywatel kraju, stojącego w przededniu utraty wolności, pójdzie walczyć do kraju, który stoi w przededniu jej odzyskania. Kościuszko toruje drogę swym rodakom. Pierwszy wskazuje im ideę solidarności narodów, walczących o wolność, drogę, po której tylu innych kroczyć po nim będzie, która zaprowadzi potem rodaków jego do Włoch czy Węgier, na barykady Wiednia czy Paryża. Wyrył wtedy w duszy narodu polskiego słowa, które uczniowie jego wypiszą na swych epoletach: „ludzie wolni są braćmi”.

W sierpniu 1776 r. stanął na ziemi amerykańskiej i ofiarował swe bezinteresowne usługi bratniemu ludowi. Był to dopiero początek walk powstańczych. Gabinety jeszcze milczały. Niewielu nawet ochotników obcych zaryzykowało wyrazić czynem swe sympatie. Kościuszko był między pierwszymi, którzy nie czekali z przedostaniem się za ocean, aż sprawa amerykańska mieć będzie poważniejsze gwarancje sukcesu. Że zaś nie należy do grupy awanturników, o tym wnet się przekonań Amerykanie. Miał lat 30, gdy w stopniu pułkownika inżynierii przyjęty został przez Kongres do armii amerykańskiej.

Osiem najpiękniejszych lat swego wieku męskiego poświęcił tej służbie. Zaskarbił sobie swymi zaletami wielkie uznanie i szacunek, które zawdzięcza tak swej wiedzy i działalności fachowej, jak i cechom swego charakteru. Służba amerykańska nie dała mu co prawda sposobności pozyskania sławy wielkiego wodza. Nie był tam bowiem używany do samodzielnego dowodzenia, lecz tylko do służby specjalnej, do sypania obronnych pozycji. Ze w tej szarej, niebłyskotliwej, technicznej służbie umiał sobie zdobyć imię, że mimo wrodzonej skromności zasługi jego zabłysły, dowód to, że okazał się uzdolnionym i sumiennym na powierzonych mu stanowiskach. Pierwszą zimę spędził w Filadelfii, pracując nad jej ufortyfikowaniem. Z wiosną r. 1777 przydzielony został do armii północnej, walczącej pod wodzą generała Gatesa, gdzie spędził około trzech lat. Odznaczył się kilkakrotnie. Przy obwarowaniu Ticonderogi wystąpił z śmiałym planem, którego nie wykonano i poniesiono klęskę. Natomiast wkrótce potem wybrana i obwarowana przez niego pozycja pod Saratogą wytrzymała zaciekłe ataki angielskiego generała Burgoyne, który rnusiał wreszcie kapitulować. Trzecim ważnym czynem jego z tego okresu jest ufortyfikowanie West-Point, które uczyniło pozycję tę niezdobytą i odebrało nieprzyjacielowi ochotę do jej szturmowania.

Drugi okres jego działalności w Ameryce zaczął się od roku 1780, z chwilą przydzielenia go do armii południowej generała Greene’a, z którą odbywa kampanię aż do końca wojny. Odznaczył się znowu przy przeprawie armii przez rzeki Yadkin i Dan, przy oblężeniu fortecy Ninety Six i przy blokadzie Charlestonu. Obaj kolejni jego przełożeni Gates i Greene wyrażali się o nim z uznaniem, a również i naczelny wódz Washington nie szczędził mu pochwał. Pochwały Washingtona są tym cenniejsze, że Kościuszko obracał się w Ameryce w sferach opozycyjnie

wobec niego nastrojonych. W tej okoliczności szukać należy wytłumaczenia powolnego awansu Kościuszki. Dopiero po ukończeniu wojny, przy ogólnym awansie, został on generałem brygady, mimo, że jego przyjaciele, towarzysze jego czynów, starali się dla niego o awans specjalny. Nie chodziło mu jednak o zadowolenie osobistej ambicji. Pobyt w Ameryce dał Kościuszce znacznie więcej niż awans, dał mu niewyczerpaną skarbnicę doświadczeń. Po nasyceniu się teorią, tu nadeszła pora męskiej praktyki. Była to praktyka podwójna, wojenna i ideowa. Po służbie kadeckiej i wykładach paryskich danym było Kościuszce w siedmioletnich bojach wypróbować i zahartować swą wiedzę wojskową. Uczestniczył w walce, jak gdyby przewidującej jego przyszłe polskie, naczelnickie boje, w walce powstańczej. Będzie więc ta praktyka podwójnie cenna. Uczestniczył w walce trudnej, ciężkiej i długiej, ale ostatecznie zwycięskiej. Nabrał wiary i pewności, odwagi do kuszenia się o zwycięstwo w walce z przemożnym i potężnym wrogiem; nabrał przekonania, że naród, który pragnie silnie wolności, potrafi swą niepodległość utrzymać, skoro Amerykanie zdobyć ją umieli.

Nie mniej cenna będzie dla przyszłego naczelnika powstania polskiego praktyka ideowa. Po teoriach fizjokratów i filozofów przeżył teraz osiem lat życia i braterstwa broni wśród wolnego, demokratycznego narodu, który umiał te teorie wcielić w realne życie. Jakżeż różniły się te warunki od ojczystych, polskich! Wszyscy ludzie są wolni i równi, nie ma żadnych przywilejów, nie ma nad nimi tyrana, lecz sami się rządzą. Reszta przesądów szlacheckich roztopiła się jak wosk w ogniu żywej demokracji. Wyjechał z Ameryki jako głęboko przekonany republikanin i demokrata. Tej głębokiej wiary nic już nie zdoła zmienić.

POWRÓT i p r a c a n a w ł a s n y m z a g o n i e I W SŁUŻBIE OJCZYZNY

Wraca Kościuszko z końcem 1784 r. do kraju ojczystego.

Wyjechał młodym oficerem bez służby, wrócił sławnym, zasłużonym, doświadczonym generałem. A jednak położenie jego i teraz pozostało bez zmiany. W uciemiężonej przez Rosję ojczyźnie nie było dla jego talentów i doświadczeń zastosowania. Osiadł w oczyszczonej tymczasem z długów schedzie ojcowskiej, aby z wojaka zamienić się w, rolnika, ojczyzna bowiem nie żądała jego usług W Ameryce stał w pierwszym szeregu bojowników o niepodległość, w zagrożonej Polsce rnusiał się przerzucić do produkowania holenderskich serków. Na takim życiu minęło mu dalszych pięć lat. Trzeba się było znów zżyć z polską rzeczywistością, tak różną od amerykańskiej, bo wszak to będzie przyszły teren jego działania. Tymczasem i w Polsce zaczyna powoli wschodzić posiew nowych idei. Dojrzewa przekonanie o konieczności reformy. Literatura polityczna zakreśla jej plany, a sejm podejmuje się ją zrealizować. Powstaje stronnictwo patriotyczne, które kieruje polityką sejmu. Jaki był stosunek Kościuszki do tego dzieła reformy? W polityce tej czynnego udziału nie bierze. Zachowuje stanowisko obserwatora. Niewątpliwie witać rnusiał z zadowoleniem fakt, że ojczyzna jego podejmuje myśl reformy swego ustroju. Jakżeż daleko jednak odbiegały te reformy Sejmu Czteroletniego od ideowej platformy Kościuszki! Twórcy nowej konstytucji dążyli do wzmocnienia monarchii, do przekształcenia systemu oligarchicznego rządów na monarchię konstytucyjną, gdy Kościuszko był przekonanym republikaninem na wzór amerykański. Stronnictwo patriotyczne, traktując

swoje dzieło jako kompromis, jako pierwszy stopień procesu ewolucyjnego, nie ograniczało przywilejów szlacheckich i zadowalało się nad wyraz skromną reformą położenia chłopów. Dla Kościuszki szeroka reforma włościańska była kardynalnym warunkiem wszelkiej reformy. „Trzeba — woła — pamiętać zawsze, że w naturze równi jesteśmy, że bogactwo i wiadomość czynią tylko różnicę”. Stał więc na uboczu, nie biorąc czynnego udziału w dziele ułamkowym. W liście do przyjaciela tłumaczył swe stanowisko: „Wierz mi, że zawsze jednakowo myślę, zawsze oddycham duchem wolnego obywatela republikanina i gdy rząd nasz zrówna się z rządem angielskim, dopiero dzwonić zacznę na baczność”....

Jeżeli w życiu politycznym nie odgrywa roli czynnej, niemniej uważa chwilę tę. za stosowną do Wejścia w służbę publiczną. Odradzająca się ojczyzna musiała zacząć od odrodzenia armii. Nie było wówczas nikogo zdatniejszego do tej pracy od Kościuszki. Z końcem roku 1789 mianowany zostaje generał-majorem wojska koronnego. Nim jednak dojdzie do wojny, stanie przed armią polską i jej wodzami półtrzecia roku pracy organizacyjnej. Ciężar ten. spadł w znacznej mierze na Kościuszkę, który posiadał tak niezbędne do tego doświadczenie i wiadomości, jak i ciągle z armią przebywał. W wyćwiczeniu piechoty i artylerii położył duże zasługi.

W maju 1792 r. rozpoczęła się wojna polsko-rosyjska,, połączona z zdradziecką konfederacją targowicką. Kościuszko uczestniczył w kampanii ukraińskiej pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego. Jest to pierwsza jego rozprawa zbrojna na ziemi polskiej. Nie przypadła, mu i tu rola samodzielna, jest generałem podkomendnym. Była to kampania trudna i nierówna, gdyż nieprzyjaciel był czterokrotnie liczniejszy. Kościuszko miał zadanie najodpowiedzialniejsze, bo w tej walce o charakterze od-

wrotowym prowadził straż tylną, osłaniając odwrót i broniąc skutecznie armię od rozbicia. On też był wodzem w najważniejszej bitwie w tej kampanii, pod Dubienką. Przeciwstawił zacięty opór pięciokrotnie silniejszemu przeciwnikowi i uskutecznił w porządku odwrót. Kampania ta, choć w całości niepomyślna, była chrztem bojowym młodej armii, była pierwszą wojną po blisko osiemdziesięciu latach ciszy, wzmocniła w wojsku wiarę w siebie i zaufanie do nowych wodzów, Kościuszkę zaś uczyniła najpopularniejszym człowiekiem w Polsce. Przejście króla do Targowicy przerwało dalsze walki i armii kazano rozłożyć się na leże zimowe. Nieufność Kościuszki do królów okazała się uzasadniona.

PRZYGOTOWANIA DO WIELKIEJ MISJI I PRACY WIELKIEJ

Nowy autorytet Kościuszki nakładał na niego obowiązki.

Buława przechodziła w jego ręce. Skończył się okres, w którym w swojej skromności chciał „dzwonić... na baczność przed każdym współobywatelem”. Musiał nad tymi współobywatelami objąć władzę. Stawał się nie tylko wojskowym, ale i politycznym wodzem narodu. Polityka stronnictwa patriotycznego doznała bankructwa. Nadzieja na przeprowadzenie reformy drogą kompromisu zawiodła. Umiarkowanie dzieła konstytucji majowej miało upewnić i uspokoić zagranicę i sparaliżować wewnętrzny opór uprzywilejowanych. Odpowiedzią na to była wojna z Pmsją, zdrada Prus i Targowica. Wobec bankructwa polityki umiarkowania nasuwała się obozowi patriotycznemu z natury rzeczy polityka radykalna. Przeprowadzić

gruntowną reformę, podnieść cały naród, oddać losy Polski w ręce milionów jej mieszkańców. Analogicznie rozwijały się wypadki we Francji. W momencie, gdy w Polsce ponosiła klęskę polityka umiarkowana, której symbolem była konstytucja 1791 r., we Francji kończył się również pierwszy umiarkowany okres rewolucji, który także miał za symbol konstytucję 1791 r. W tym samym czasie, gdy wojska rosyjskie wkraczały na ziemię polską, mając przed sobą na czele karmazyny targo-wickie, wojska koalicyjne wkraczały do Francji prowadząc z sobą emigrantów francuskich. Tylko że królowi francuskiemu nie pozwolono przystąpić do francuskiej Targowicy... Ale ów przełom polityczny francuskiego obozu patriotycznego w kierunku radykalizmu i republikanizmu przeżył też wtedy i polski obóz patriotyczny. Ten zwrot polityczny wysuwał na czoło Kościuszkę, który republikaninem i demokratą był od dawna, który na Russie się wychował i w wolnej amerykańskiej dojrzał atmosferze. W wychowanku powstania amerykańskiego dojrzał wódz powstania polskiego.

Tymczasem nie chciał w armii polskiej dalej służyć w targowickich warunkach. Podał się do dymisji i otrzymał ją. Likwiduje swe sprawy, przebywa przez czas pewien *w* Galicji, wreszcie z końcem roku 1792 jedzie do Saksonii, zatrzymuje się w Lipsku, gdzie przebywa wówczas polska emigracja patriotyczna i jej wodzowie, Kołłątaj i Ignacy Potocki. Tam jest sztab generalny przyszłego powstania, tam kierownictwo ideowe i organizacyjne całego ruchu. Rozwija się akcja przygotowawcza. W kraju tworzą się organizacje spiskowe, obejmujące armię i sfery cywilne. Emigracja przygotowuje podstawy ideowe i dyplomację. Jest rzeczą jasną, że program ideowy przyszłego powstania nie postawi sobie za cel przywrócenia Konstytucji 3 maja. Tak jak przed.

Francją, tak i przed Polską stanęło w tym czasie zagadnienie republiki demokratycznej. We Francji rewolucja była zwycięska, a więc organizatorzy polskiego ruchu rewolucyjnego szukają rzecz prosta z nowymi władcami Francji porozumienia, szukają we Francji jedynego wówczas dostępnego sprzymierzeńca. Na tym tle powstała myśl wysłania do Paryża Kościuszki. Miał on do tego wszelkie warunki, był popularnym, był znanym uczestnikiem v/alk o wolność, Zgromadzenie Narodowe w Paryżu nadało mu honorowe obywatelstwo, był wreszcie najlepszym przedstawicielem ideologii polskiego obozu rewolucyjnego. Z początkiem lutego 1793 r. stanął Kościuszko w Paryżu. Wiózł z sobą memoriał, określający program polityczny przyszłego powstania, określający jego i obozu patriotycznego w owym czasie poglądy. W programie tym widzimy między innymi następujące punkty: 1) republika, 2) system jednoizbowy, 3) każdy posiadający własność ziemską lub płacący jakikolwiek podatek będzie miał prawo wybierania i będzie obieralny do wszystkich czynności publicznych, 4) zupełne zniesienie poddaństwa chłopów, 5) wolność i prawa równe dla wszystkich, 6) każdy będzie miał prawo posiadania i nabywania własności ziemskiej, 7) zniesienie wyższego duchowieństwa. Jest to charakterystyczny dokument przełomu, jaki się dokonał v/ obozie patriotycznym od czasu upadku Konstytucji 3 maja. Jest to również ciekawy obraz światopoglądu politycznego Kościuszki. W Paryżu rozpoczął Kościuszko starania o spełnienie warunków swej misji. Moment był trudny. Przybył tam w kilka dni po ścięciu króla. W Konwencie chwieje się już przewaga żyrondystów. Górale sięgają po władzę. Trudno było w takiej chwili otrzymać od Francji poważniejsze gwarancje. Szczegóły tej misji są mało znane. Kościuszko przebywał w Paryżu kilka tygodni, rozmawiał z ministrem spraw zagranicznych,

Lebrunem, z wybitnymi żyrondystami, zapewne nawet z góralami. Ale zainteresowania dla przyszłego powstania nie znalazł. Rewolucja była zbyt zajęta własnymi przeżyciami. Kościuszko wraca do Saksonii. Zajmuje się znów energicznie przygotowaniami do powstania, które widocznie będzie musiało liczyć głównie na własne siły. Emisariusze Kościuszki krążą po kraju, organizacje spiskowe potęgują swą działalność. Spiskowców zaczyna ogarniać gorączka czynu. Tymczasem im mniej może Kościuszko liczyć na obcą pomoc, tym goręcej pragnie, aby powstanie było jak najlepiej przygotowane. Wreszcie postanawia osobiście sprawdzić stan przygotowań. We wrześniu 1793 r. zjechał się z kierownikami organizacji spiskowych w Podgórzu. Siedział tu kilka dni, konferował, przez wysłańca badał stan organizacji, ale nie zadowoliły go zebrane informacje. Nie uznał za możliwe chwilę wybuchu przyspieszyć. Wydał więc dalsze instrukcje i udał się do Włoch. W początkiem 1794 r. widzimy go znowu w Saksonii. Tymczasem odkładanie chwili wybuchu stawało się coraz trudniejsze. Wymuszona przez Rosję redukcja wojska groziła sparaliżowaniem w zarodku przyszłej akcji powstańczej; niecierpliwość organizacji spiskowych rosła, do Kościuszki przyjeżdżały delegacje za delegacjami, żądając rozpoczęcia walki. Kościuszko jednak jeszcze czekał.

NACZELNIK I WÓDZ DUCHOWY NARODU

Powstanie wybuchło niespodziewanie. Rozpoczęła **je** inicjatywa Madalińskiego. Nie było to wydarzenie szczęśliwe. Kościuszko przygotował wybuch planowy, który miał w wielu punktach równocześnie nastąpić; zapewne tez opracowano plan koncentracji i pierwszych poruszeń. Tymczasem musiano się obecnie zastosować do faktów

'dokonanych i wytworzonej sytuacji. Był to **grzech pierworodny** powstania, jedna z decydujących przyczyn jego klęski. Nie było jednak wyboru i dalsza zwłoka była już teraz niemożliwa. Kościuszko przybył szybko do Krakowa i 24 marca 1794 r. na rynku krakowskim rozpoczęto powstanie odczytaniem aktu powstania. Kościuszko rozpoczął najważniejszy okres swego życia. Został Naczelnikiem narodu. Odtąd cała odpowiedzialność na jego spoczywać będzie barkach.

Otrzymał wielką władzę, jakiej nikt dotąd w Polsce. nie miał. Było to rzeczą znamienną, że nie magnat, nie wielki pan, jak to w dotychczasowych konfederacjach bywało, ale człowiek pochodzący z drobnej szlachty władzę tę otrzymał. Ale szlachcic nie był już szlachcicem z ducha, lecz był wyrazem nowej, demokratycznej, ludowej Polski. Dyktatura, którą obejmował, miała ściśle określone granice. Była to dyktatura dla prowadzenia walki o wolność, ale skończyła się ona tam, gdzie zaczynało się normalne życie narodu. W szczególności wyrzekł się Kościuszko prawa narzucania krajowi jakichkolwiek postanowień ustrojowych. Od dzieciństwa najulubieńszym jego bohaterem był Tymoleon, który zabił rodzonego brata, dążącego do tyranii, który zwalczywszy tyranów, wzniósł gmach dla zgromadzeń prawodawczych. Takim Tymoleonem chciał zostać teraz dla swego narodu. Przypominamy sobie jednak, jakie plany ustrojowe układał Kościuszko z przyjaciółmi na emigracji i wiózł do Paryża. Cóż miało się z nimi stać? Widocznie plany taktyczne pod wpływem niepowodzenia misji paryskiej uległy zmianie. Skoro nie można było liczyć na pomoc niczyją, musiano zachować ostrożność. Nie chciano skrępować i osłabić z góry początków powstania ani walką z wszystkimi sąsiadami, ani niechęcią i oporem szlachty. I dlatego zmiany zasadnicze ustroju odłożono na koniec powstania. Ale nie oznaczało

to bynajmniej powrotu do taktyki politycznej z okresu sejmu czteroletniego. Dwie były charakterystyczne cechy aktu krakowskiego. Przeszedł on do porządku dziennego nad królem i nad Konstytucją 3 maja. Konsekwencją aktu krakowskiego było to, że po zwycięstwie powstania Polska otrzyma nowy ustrój. A kto nada ten ustrój? Stwierdza to Kościuszko wyraźnie w jednym ze swych aktów późniejszych. Otóż przyszłą konstytucję nada nowy sejm, który zostanie wybrany wedle zasad określonych przez Kościuszkę i Radę Najwyższą Narodową, organ, który Kościuszko powoła do życia. Stanowiło to gwarancję,, że nowa konstytucja wyrośnie z podłoża demokratycznego. W razie triumfu powstania miała Polska mieć swój konwent.

Odłożenie reform politycznych i społecznych do chwili, zwycięstwa miało jednak i strony ujemne, które Kościuszko doskonale dostrzegał. Inicjatorzy powstania pragnęli, aby powstanie w przeciwieństwie do kampanii roku 1792 pociągnęło za sobą masy ludowe na wzór rewolucji amerykańskiej lub świeżych zaciągów ochotniczych francuskich. Czyż można było osiągnąć to samymi obietnicami? „Konieczną jest rzeczą — pisał Kościuszko — aby lud czuł, że bijąc się przeciw nieprzyjacielowi, znajduje w tym polepszenie losu swego, że stan jego nierównie będzie szczęśliwszy w uratowanej z niewoli Polsce, aniżeli gdy w niej obcy przewodzić będą”.

Ponieważ więc zasadnicza reforma nastąpić miała dopiero po ukończeniu walk, Kościuszko postanowił przeprowadzić już w czasie powstania pewne reformy tymczasowe, które miały dać ludowi wiejskiemu coś konkretnego, a równocześnie stanowiłyby etap przyszłej wielkiej reformy. W ciągu kwietnia i maja wydał Kościuszko z kolejnych miejsc swego postoju pod Bosutowem, pod Wi-

niarami, pod Połańcem, kilka rozporządzeń i uniwersałów, w których regulował położenie ludności chłopskiej. Rozporządzenia te wprowadziły: 1) wolność osobistą chłopów, 2) ograniczenie pańszczyzny, 3) zakaz samowolnego odbierania chłopom ziemi.

Ustrój był niezmieniony, ale praktyka powstania wprowadzała szereg faktów dokonanych, które poniekąd przesądzały o przyszłości w razie zwycięstwa powstania. A więc nie naruszono formalnie żadnego z przywilejów szlacheckich. Ale faktycznie przy formowaniu władz i komisji .powstańczych, przy nadawaniu stanowisk wojskowych, nie czynił Kościuszko żadnej różnicy między stanami.

Zrywa również Kościuszko z zasadą nietolerancji religijnej. Dyzunitów wprowadza do władz powstańczych, nawet do Najwyższej Rady Narodowej. Zapewnia „wolność obrządku grecko-orientalnego, przyzwoite opatrzenie jego kapłanów”. Pragnie ludzi tego wyznania przywiązać do Polski, uczynić ich równouprawnionymi obywatelami. „Tym sposobem — ogłasza — lud fanatyzmem od Moskwy wodzony do ojczyzny przywiążecie. Będzie on życzliwy swoim rodakom, gdy obaczy, że z nim po bratersku postępują, że go obok kładą i że mu do pierwszych magistratur, jako współobywatelom wstęp otwierają. Zapewniacie wszystkich grecko-orientalnych, imieniem moim, że wszelkie swobody, którymi wolność pozwala cieszyć się ludziom, będą mieć wspólne z nami”. Rozumiał bowiem wódz narodu, że współżycie z odrębnymi grupami wyznaniowymi i narodowymi, zamieszkującymi wraz z nami ziemię polską, musi być oparte na porozumieniu, na równouprawnieniu, na zapewnieniu im należnej swobody. Wszak pamiętał z czasów swej młodości, jak sąsiedzi nasi nietolerancję naszą obrócili na ważny dla siebie atut po-

lityczny, i dlatego Kościuszko, objąwszy teraz kierownictwo polskiej polityki, głosił zasadę, która stać się musiała jedną z podwalin nowoczesnej Polski: „Walcząc o wolność, wszystkich ziemi naszej mieszkańców uszczęśliwić pragniemy”.

Na szerokich ludowych podstawach chciał zatem Kościuszko oprzeć powstanie. Widział w tej demokratyzacji trafnie najskuteczniejszą drogę, prowadzącą do zwycięstwa. „Naprzeciw kupie strwożonych już niewolników — głosił — postawmy masę potężną swobodnych mieszkańców, którzy o własne szczęście walcząc, nie mogą chybić zwycięstwa”.

Na takich to ideowych podstawach oparł Kościuszko ruch powstańczy. Powstanie to należy do największych wysiłków, na jakie naród polski w okresie walk o niepodległość się zdobył. Z wszystkich powstań to powstanie ogarnęło największą przestrzeń kraju. Rozgrywa się ono w Krakowie i Warszawie, w Wilnie i Wielkopolsce. Najwięcej też miało przeciwieństw do pokonania, toczy bowiem walkę równocześnie z Rosją i Prusami, później nawet austriackie wojska wkraczają, a dodać należy, że i część polskiego społeczeństwa powstaniu się przeciwstawiała. W walce tej na niczyją pomoc nie można było rachować. Rewolucyjna Francja prócz słów zachęty miała dla powstania tylko wskazówkę, że „Republikanie uzbrojeni, zaopatrzeni są we wszystkie bogactwa krajowe”. W przeciwieństwie do taktyki obozu patriotycznego z czasów Sejmu Wielkiego, opierającej się na przymierzu pruskim, taktyka powstańcza miała za podstawę wiarę we własne siły, rachubę na samodzielny wysiłek.

Jedną z największych zasług Kościuszki jest jego działalność organizacyjno-wojskowa. Nie udało się wpraw-

dzie postawić pod bronią całego narodu, jak marzyli organizatorzy powstania, nie udało się rozbudzić zapału wolnych Amerykanów lub wyzwolonych Francuzów. Ale w każdym razie postawiono i uzbrojono siłę nieporównanie większą, aniżeli w r. 1792. W ciągu pół roku przeszło przez szeregi organizacji powstańczej około 150 tysięcy ludzi. Kościuszko był w zasadzie przeciwnikiem stałej armii opartej na przymusowym poborze. Pobór przymusowy był zdaniem jego niezgodny z panującymi stosunkami społecznymi. „Żołnierz regularny i zawerbowany gwałtem po większej części z chłopów, których rodzice i sami oni nie mają od rządu żadnego prawa zabezpieczającego ich osoby i majątek, nie są przywiązani do kraju, nie są interesowani w dobru powszechnym, w subordynacji utrzymywany słucha tylko swej starszej zwierzchności, która użyć go może według swego sposobu myślenia”. Otóż Kościuszko obawiał się, że taki żołnierz mógłby się stać narzędziem jakiegoś ambitnego generała. „Przykłady są wiadome — pisał — jak wojsko bywało czasem przeciwko swojemu krajowi i za ambicje upodobanego * sobie generała kajdany kładło na obywateli”. Kościuszko był zatem w gruncie rzeczy zwolennikiem systemu milicyjnego. „Więc potrzeba wyciąga, — powiada — aby obywatele sami opatrzyli sposób ochrony swojej ...uformowaniem milicji... Po wszystkich województwach, ziemiach, powiatach jeden regiment pieszy i drugi kawalerii. Oficerowie powinni być obierani na sejmikach. Każdy żołnierz powinien mieć wydanych sobie kilkadziesiąt ładunków i nosić mundur województwa... Exercerunek zasadzać się ma na najniezbędniejszych obrotach i czynnościach: W lewo, w prawo zachodź. Gotuj! Cel! Pal!” Były to jednak ideały przyszłości. W czasie powstania stosował Kościuszko zarówno system poborowy i milicyjny jak. i pospolite ruszenie.

KAMPANIA WOJENNA POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO

Działalność wojenną rozpoczął Kościuszko pomyślnie. Pod Rracławicami stoczył zwycięską bitwę z armią rosyjską pod wodzą Denisowa. W bitwie tej odznaczyły się oddziały chłopskie. Nie było to zwycięstwo decydujące w znaczeniu militarnym, ale miało, wielki wpływ moralny, stanowiąc podnietę dla dalszego rozwoju powstania. Bitwa pod Racławicami przyniosła inną korzyść: dała Kościuszce kilka swobodniejszych tygodni, które zużytkuje dla celów organizacyjnych. Wobec przypadkowego momentu wybuchu powstania i bezplaniowości jego początków okoliczność ta miała poważne znaczenie. Istotnie Kościuszko rozsyła teraz emisariuszy, stara się powstanie rozszerzyć, wydaje szereg odezw. W rezultacie tej akcji powstanie odniosło dwa poważne sukcesy: wyzwolenie Warszawy i wyzwolenie Wilna. Również i armia, prowadzona przez Kościuszkę, znacznie się powiększyła, gdyż szereg oddziałów stałej armii polskiej z nią się połączył. Po dwóch mie-^ siącach tej pracy organizacyjno-powstańczej Kościuszko zdecydował się przyjąć nową bitwę, stoczoną pod Szczekocinami. Przebieg jej był niepomyślny. Siły nieprzyjacielskie były znacznie większe i krytyka wojskowa czyni z tego główny zarzut Kościuszce, że bitwę tę przyjął. Trzeba jednak zwrócić uwagę na ważną okoliczność, że przewaga przeciwnika polegała na przyłączeniu się do akcji wojsk rosyjskich armii pruskiej. Prusacy dotychczas w walkach czynnego udziału nie brali i Kościuszko wystąpienia ich pod Szczekocinami nie oczekiwał. Nie była to jednak klęska druzgocąca. Kościuszko przeprowadził znakomicie odwrót i skierował się ku Warszawie, gdzie znajdował się główny ośrodek powstania. W stolicy,

która w dwóch dniach walk ulicznych z 17 i 18 kwietnia pozbyła się wojsk rosyjskich, były nie tylko znaczniejsze siły wojskowe, ale był w pierwszym rzędzie gorący zapał rewolucyjny ludności. Warszawa ówczesna był to w pomniejszeniu Paryż z czasów rewolucji. Była ona również terenem walk partyjnych, obozu umiarkowanego z obozem radykalnym. Nie brak było i prób terrorystycznych i na małą skalę powtórzyły się tu wrześniowe dni paryskie, dni samosądów ludowych w więzieniach. Kościuszko autorytetem swym sytuację opanował, potępiwszy zarówno samosądy, jak i powolność legalnej sprawiedliwości.

Zagadnienie walk wewnętrznych musiało jednak umilknąć wobec grozy niebezpieczeństwa zewnętrznego. Zjednoczone armie rosyjsko-pruskie rozpoczęły regularne oblężenie Warszawy. Przed Kościuszką stanęło teraz zadanie pokierowania obroną. Dwa miesiące odpiera ataki nieprzyjacielskie z całą skutecznością, bo wszakże to była specjalność, w której celował dzięki praktyce amerykańskiej wojny pozycyjnej. Równocześnie zaś zorganizował dywersję w Wielkopolsce, której kierownictwo powierzył Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu.

Wróg od stolicy odstąpił, Warszawa była wiolna. Tymczasem jednak od Wschodu nadciągały nowe siły rosyjskie pod wodzą Suworowa. Trzy armie rosyjskie dążą do połączenia się, co byłoby prawdopodobnie ostateczną klęską powstania. Temu połączeniu się chce Kościuszko przeszkodzić, chce pokonać armie rosyjskie odrębnie. Zadaniem tym, najważniejszym w tej chwili, postanowił pokierować sam i opuścił w tym celu Warszawę. Zaniedbał jednak skupić do uderzenia tego większej siły. Zamiarem jego było rozprawić się w pierwszym rzędzie z generałem Fersenem. Uderzył na niego pod Maciejowicami. W planie jego była koncentracja sił w czasie bitwy, jednak współdziałanie sił polskich zawiodło i Kościuszko znalazł się

wobec przygniatającej większości przeciwnika. Rezultat krwawej bitwy był tragiczny. Kościuszko ranny dostał się do niewoli, a utrata duchowego wodza narodu była klęską całego powstania. Czynna rola historyczna Kościuszki była skończona. Z omdlewających rąk jego wypadł sztandar Polski ludowej.

NIEWOLA, TUŁACZKA I DZIAŁALNOŚĆ EMIGRACYJNA

Zaczęły się teraz lata niewoli i tułaczki. Wywieziony z krwawych pól maciejowickich w głąb Rosji nie wrócił już nigdy do ziemi ojczystej. A miał przed sobą 23 lata, życia. Jako jeńca zawieziono go przez Kijów, Czemihów, Mohilów, Witebsk do Petersburga, gdzie stanął po dwumiesięcznej podróży. Wtrącony został do Petropawłowskiej twierdzy i poddany badaniom, zwłaszcza w kierunku jego porozumienia z rewolucją francuską. Przekonał się tam Kościuszko, że tajniki jego misji paryskiej były w Petersburgu wcale dokładnie znane. Dwa smutne, przeplatane chorobą lata spędził w więzieniu, lata, podczas, których resztki jego ojczyzny zostały z mapy świata wykreślone. Przyjaciele jego zostali, jak on, wrzuceni do -więzień, lub rozbiegli się po świecie, a żołnierze jego, w obce wtłoczeni mundury, walczyć musieli przeciw sprawie wolności. Śmierć carowej Katarzyny była jego wyzwoleniem. Nowy car, Paweł I, osobiście zjawił się u niego, aby zwiastować mu wolność. Kościuszko w pierwszym szlachetnym odruchu prosi o objęcie tą amnestią wszystkich Polaków, którzy w więzieniach lub na Sybirze pokutowali za -udział w powstaniu pod jego dowództwem. Wolność tych kilkunastu.

tysięcy ludzi rnusiał Kościuszko drogo okupić, bo złożeniem przysięgi na wierność carowi. Przysięga ta będzie mu ciążyć przez całą resztę jego życia. W tej chwili jednak przyniosła mu wolność. Obdarowany przez cara Wyjeżdża z końcem 1796 r. z Rosji, udając się w daleką podróż. Celem tej podróży jest druga jego ojczyzna, którą zdobył sobie poświęceniem i walką o jej wolność, Ameryka. Schorowany, powoli podróż tę odbywa, zatrzymuje się po drodze w Szwecji i Anglii. W sierpniu r. 1797 znalazł się ■wreszcie *w* Ameryce, gdzie spędził kilka cichych miesięcy. Tam zbliżył się do amerykańskich sfer demokratycznych, utrzymując przyjacielskie stosunki z Jeffersonem, przewódcą tej partii. Pobyt powtórny w Ameryce nie trwał zbyt długo. W połowie roku 1798 odpłynął wśród dość zagadkowych okoliczności do Francji. Może miał sobie od Jeffersona powierzoną misję pośredniczącą w zabiegach około zbliżenia obu republik, amerykańskiej i francuskiej, może obawiał się wybuchu wojny między obu tymi republikami, która utrudniłaby mu późniejszą podróż do Francji, a może chciał stanąć między rodakami, by stać się arbitrem ich sporów.

Zarówno rodacy jak i Francuzi przyjęli go owacyjnie. Pierwszą jego czynnością było odesłanie darów Pawłowi I i zerwanie z nim. Przybył do Paryża w okresie między dwoma wojnami. Pokój w Campo-Formio zakończył wojnę, która dała sposobność uformowania legionów włoskich. Tylko nowa wojna może zbliżyć te legiony do ojczyzny i ta nowa wojna zacznie się niebawem. Kościuszkę powitano Jako wodza, który wrócił do swoich, aby znów objąć dowództwo. Ofiarowanej sobie komendy jednak nie przyjął. Zadowolił się moralnym rządem dusz, zadowolił się rolą opiekuna polskich formacji zbrojnych i służył swym wpływem u władz francuskich około wyjednania dla legionów włoskich i nadreńskich różnych decyzji.

Wypadki, miast zbliżyć go do poczynań jego dawnych żołnierzy i towarzyszów broni, wciąż go od nich oddalały. Republika francuska coraz pośpiesznie jszym krokiem zdążała ku dyktaturze wojskowej. Znamy poglądy Kościuszki w tej sprawie, jego szczery republikanizm, jego przywiązanie do demokracji. Losy Polski wiązały się nierozerwalnie na szereg lat najbliższych z nazwiskiem Napoleona. Polacy postanowili pod jego sztandarami szukać drogi wyzwolenia ojczyzny, do jego zaciągnąć się szeregów. Między Kościuszką i Napoleonem trudno było o współpracę. Kościuszko stanął na uboczu. Jeszcze raz jeden zdawało mu się, że wybiła dla niego znów godzina czynu. Eylo to w przededniu pokoju w Luneville, w przededniu powszechnej pacyfikacji, która zdawała się grzebać wszystkie nasze nadzieje, marnując wszystkie nasze dotychczasowe wysiłki. Kościuszko, który w tym czasie związał się z rozwijającą się w kraju tajną organizacją republikańską, rzuca myśl nowego powstania polskiego.' Źle poinformowany o stanie przygotowań w kraju, wierzy w możliwość wywołania ruchu na własnych opartego siłach. W tej myśli i w tym duchu wydał odezwę zatytułowaną: „Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?”. Kościuszko stwierdza bezskuteczność ofiar legionowych: „10 tysięcy Polaków... zginęło w dwóch kampaniach włoskich... poginęli ci mężni ludzie na obcej ziemi, a bracia ich jęczą w niewoli”. Trzeba się oprzeć na własnych siłach. „Naród, żądający niepodległości, potrzeba koniecznie, aby ufał w swoje siły”. „Polacy, — woła dawny naczelnik powstania, — nie czekajcie na żadne okoliczności, nie oglądajcie się ani na wojnę czyjąkolwiek, ani na pokój: macie siły wielkie, użyjcie ich przeciw nieprzyjaciołom, a zwyciężycie”. I znów, jak kiedyś, łączy Kościuszko sprawę narodu z sprawą wolności ludu chłopskiego: „Mniemają niektórzy, iż potrzeba pier-

w ej oświecić lud, zanim mu dać wolność. Ja rozumiem przeciwnie, że chcąc oświecić lud. trzeba go uwolni ć...”. W okolicznościach ówczesnych (r. 1800) inicjatywa Kościuszki nie miała szans realizacji i Kościuszko rychło się o tym przekonał. Z myślą o nowym powstaniu pogrzebał zarazem myśl powrotu do czynnego życia politycznego. Gdy w roku 1806 wojska francuskie wkroczyły na ziemie zaboru pruskiego, Napoleon zaproponował Kościuszce udział w dziele cząstkowego odbudowania Polski. Kościuszko, jak mówiliśmy, nieufny wobec cesarza, stawia warunki. Kościuszko nie zapomina, że dzierży w swym ręku sztandar wolnej i niepodległej Polski. Jego obowiązkiem jest przypomnieć światu, jakim jest cel, dla którego obficie krew polska się przelewa.

Zostaje więc w zaciszu. Zamieszkał w Paryżu, w Berville pod Fontainebleau u przyjaciela swego, Zeltnera.

Jeszcze raz jeden życie polityczne zapukało do jego zacisza. Było to w ehwili upadku potęgi Napoleona i zwycięstwa koalicji. U boku młodego triumfatora, cesarza Aleksandra, stał ks. Adam Czartoryski, reprezentant rodziny, z którą kiedyś Kościuszkę łączyły bliskie węzły. Warunki wojny spowodowały, że teraz koncepcja Czartoryskiego oparcia losu Polski o Rosję stawała się realna. W’ 1814 r. widział się Kościuszko w Paryżu z Aleksandrem. W 1815 r. spotyka się z nim znowu w Braunau. Tak jak dawniej Napoleonowi, tak teraz Aleksandrowi przedstawia warunki.

Od obu, od Napoleona i Aleksandra, żąda obok wyzwolenia narodowego, również wyzwolenia społecznego. Napoleonowi przedstawił postulat obdzielenia chłopów wolnością osobistą **i** własnością ziemską. **Do** Aleksandra piszę z Berville: „Żądam od W. C. Mości trzech łask: aby chłopi za granicą rozproszeni uważani **byli za wol-**

nych, skoro w domowe progi powrócą, abyś W. C. Mość ogłosił się królem polskim z konstytucją wolną, do angielskiej zbliżoną, abyś kazał założyć kosztem rządu szkółki dla włościan, aby niewola tych ostatnich zniesiona była w przeciągu lat dziesięciu i aby posiadali własność. I tym razem program maksymalny Kościuszki uniemożliwił porozumienie. Od Aleksandra czekał go zawód większy niż od Napoleona, odbudowane bowiem przy Rosji Królestwo Polskie było mniejsze jeszcze od Księstwa Warszawskiego, a jego zależność polityczna znacznie większa. Kościuszko znów się odsuwa. Szuka miejsca w kraju wolnym, gdzie mógłby oczy swe zamknąć, ma już bowiem lat siedemdziesiąt. Osiadł w Szwajcarii, w Solothumie u przyjaciół Zeltnerów. Tam, wśród drobnych, szlachetnych uczynków, spędzał ostatnie dni swego życia. W 1817 roku zdała od ojczyzny zakończył życie całkowicie walce o wolność poświęcone.

DUCH WIERNY DO KOŃCA NIEZŁOMNIE

Przeżył to życie niezłomnie idei wierny. Postawił sobie wysoki ideał i całe życie strzegł go, aby gO’ nie obniżyć. Nie rozmieniał go nigdy na drobne, nie umiał naginać się do kompromisu. W pojmowaniu wolności nie rozumiał ograniczeń. Pragnął wolności całkowitej, integralnej, wolności narodu i wolności człowieka. Dla takiej wolności był gotów zawsze walczyć i nie znał miały poświęceń. Biegł szukać tej walki na drugi koniec świata. Ale gdy sztandar walki budził w nim zastrzeżenia, usuwał się na bok. W tej jego odrębności i twardości politycznej nie było pychy. Było to poczucie, że jest symbolem niepodległości, sztandarem wolności. Tego sztandaru nie pozwolił obniżyć. Ten najskromniejszy z ludzi jest naj-

dumniejszym z polityków. I dlatego przez większość swego życia był dobrowolnym wygnańcem. Przeszło jaołowęswych lat spędził za granicą. Szukał zawsze wolnej ziemi, bo tylko tam czuł się dobrze. Republice amerykańskiej oddał swe usługi, w republice francuskiej szukał dla ojczyzny swej pomocy, w republice szwajcarskiej szukał ciszy śmierci, a republika polska była jego ideałem. Był człowiekiem, któremu danym było wypowiedzieć ostatnie słowa upadającej Polski. Słowa te brzmiały: Nowa Polska.

TREŚĆ:

WIEDZA